Nr. 95. We Lwowie Czwartek dnia 5. Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie ☞ *20 ct.* ☜

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Druk powieści p. t. „Rywalka“, wychodzącej w fejletonie naszego pisma, potrwa do końca kwietnia. Nowi prenumeratorowie kwartalni, w miarę o ile zapas starczy, otrzymają na żądanie bezpłatnie wyszłych dotychczas 21 fejletonów.

W maju rozpoczniemy druk powieści Juljana Morosza p. t. „Było ich dwoje“, a następnie ukaże się nowela Marji Rodziewicz, autorki „Farsa panny Heni“ i „Straszny dziadunio“, p. t. „Między ustami a brzegiem puharu“. Nadto — jak dotychczas, tak i nadal — będziemy zamieszczali fejletony okolicznościowe.

W odcinku poniedziałkowego „Dodatku literackiego“ *Dz. Pol.*, po ukończeniu powieści „To ona“, drukować będziemy powieść w dwóch częściach miss Braddon p. n. „Opactwo Tempeste“.

Floquet.

Lwów 4. kwietnia.

A więc Francja ma nowe ministerstwo. Prędzej, aniżeli się spodziewano i aniżeli wśród skołatanych stosunków parlamentarno-politycznych nad Sekwaną można się było spodziewać, zakończyło się przesilenie gabinetowe, spowodowane, jak zwykle dotychczas, koalicją skrajnych żywiołów z lewej i prawej strony izby deputowanych parlamentu francuskiego. Jedna tylko okoliczność tłumaczyć może ten niezwykły w Paryżu pospiech, z jakim tym razem uporano się tam z przesileniem ministerjalnem. Opinja publiczna od dawna wskazywała dotychczasowego prezydenta izby deputowanych jako presumtywnego szefa gabinetu i jako odpowiedzialnego kierownika losów rzeczypospolitej, od dawna spodziewano się od niego, że w chwili krytycznej stanie na czele rządu, by silną ręką uchwycić ster nawy państwowej. Jeżeli dotychczas tego nie uczynił, to winne temu były okoliczności, w przeważnej części od niego samego zależne. Żaden z dotychczasowych rządów republikańskich zbyt długim nie cieszył się żywotem. Niesforna izba mimo przeważającej większości republikańskiej obalała skutkiem wewnętrznych rozterek i niezgody jeden gabinet po drugim. Cóż dziwnego, że pan Floquet wolał siedzieć na poważnym i pewnym fotelu prezydenta izby, aniżeli na niepewnym i chwielnym fotelu ministerjalnym? Cudzem nauczony doświadczeniem nie chciał pan Floquet zaznać losu wszystkich dotychczasowych szefów ministerjalnych. Czy się pod tym względem coś zmieniło, czy nowy prezydent ministrów pewnym jest swojego stanowiska, czy nie zachodzi obawa, że przy pierwszej zdarzonej okazji stanie w obec opozycyjnej a wrogiej sobie koalicji parlamentarnej?

Odpowiedź na to pytanie jest stanowczo przeczącą. Ani pan Floquet, ani żaden inny francuski mąż stanu tej pewności nie ma i nikt się podobnym nie oddaje złudzeniom. Izba deputowanych pozostała w pierwotnym swym składzie, w którym się zawsze znaleźć może większość do obalenia każdego gabinetu. Jeżeli więc pan Floquet mimo to zdecydował się stanąć na czele rządów, wówczas przypuszczać należy, że znajdzie się może sposób zaradzenia wybrykom złego humoru reprezentantów parlamentarnych narodu francuskiego. Jaki to będzie sposób, nie objawił wprawdzie nowy prezydent gabinetu w swojej deklaracji programowej, złożonej w obec izby i senatu, nie trudno go się jednak domyśleć.

Nie mielibyśmy w ogóle zbyt wielkiej ochoty sądzić pana Floqueta po tych słowach programowych wygłoszonych, rozumie się, w formie najurzędowszej. Nie ma w nich ani mniej ani więcej, aniżeli w innych tego rodzaju enuncjacjach rządowych. Pan Floquet powiedział — pominąwszy ustępy okolicznościowe — prawie to samo, co przed nim inni prezydenci gabinetów republikańskich powiedzieli deputowanym francuskim. I on apelował do uczuć patrjotycznych republikanów i on wzywał wszystkich do zgody i jednomyślności i on zapewniał, że Francja najszczersze ma zamiary pokojowe, że rozwoju swojej potęgi republika szukać chce w pracy pokojowej. Były to więc frazesy i ogólnikowe słowa, któremi się zwykł posługiwać każdy mąż stanu, przemawiający zwłaszcza po raz pierwszy przed ciałem prawodawczem jako prezydent ministrów. Jedyny ustęp doniosłości aktualnej odnosi się do rewizji konstytucji, która, jak wiadomo, stała się przyczyną upadku poprzedniego ministerstwa. Ale i w tym ustępie — przynajmniej według relacyj telegraficznych — nie znajdujemy nic nadzwyczajnego. Jeżeli izba deputowanych i senat uchwalą zgodnie potrzebę i konieczność rewizji konstytucji, wówczas rząd sam oznaczy dla niej najstosowniejszą porę. Sprawa to bowiem ważna i doniosła, wymagająca największego spokoju i największej rozwagi i nie może być traktowaną w pośpiechu i z porywczością. Powtarzamy więc, że co do deklaracji urzędowej odczytanej parlamentowi, trudno byłoby urobić sobie zdanie o nowym gabinecie.

A przecież powołanie Floqueta do steru jest faktem niezwykłej doniosłości nie tylko dla rozwoju spraw wewnętrznych Francji ale także dla jej polityki zewnętrznej a więc dla Europy. Trzecia republika francuska ma wprawdzie cały szereg wybitnych talentów politycznych, ale przeważna ich część zużyta i na razie przynajmniej niemożliwa na naczelnem stanowisku prezydenta gabinetu. W tej chwili jest pan Floquet jedyną może osobistością polityczną, której jeszcze sami republikanie nie skompromitowali. Dlatego uważać należy jego powołanie na prezydenta ministrów ze stanowiska polityki wewnętrznej za fakt doniosłego znaczenia, a to tembardziej, o ile spodziewają się po nim, że w razie niezgody z parlamentem nie opuści swojego stanowiska, ale rozwiąże izbę i odwoła się do narodu. Środek to wprawdzie niezupełnie parlamentarny, zwłaszcza w republice; czasem jednak trzeba się do radykalnych uciec środków. Republikański parlament nadużywał swoich praw — sześć gabinetów na jedną izbę to trochę za wiele.

Jakim będzie pan Floquet pod względem polityki zewnętrznej, o tem dotychczas tylko pogłoski obiegają. W niektórych sferach politycznych uważają pana Floqueta za reprezentanta przymierza francusko-rosyjskiego i spodziewają się po nim, że on ostatecznie doprowadzi sojusz do skutku. Leży wprawdzie nie mała w tem ironja, aby mąż stanu, który do niedawna był w Petersburgu *persona ingratissima*, z którym ambasador rosyjski w Paryżu żadnych nie utrzymywał stosunków politycznych i towarzyskich, był teraz przedstawicielem przyjaźni francusko-rosyjskiej — ale czasy się zmieniają. Pan Floquet się postarzał a nad Newą przebaczono mu jego grzech młodości. Może nie za długo się dowiemy, o ile nowy prezydent ministrów urzeczywistnił położone w nim nadzieje.

Reformy wojskowe w Austrji i Niemczech.

W czasach polityki „krwi i żelaza“, zainaugurowanej przed dwudziestu kilku laty przez Bismarka, nic bardziej zrozumiałego jak fakt, że wszystkie państwa europejskie ostatnich dobywają wysiłków, aby armje swoje postawić na wyżynach ciągłego postępu sztuki... zabijania ludzi. Rywalizacja pod tym względem, przypomina gorącym zapałem swoim i gorliwością niestrudzoną owe szlachetne zapasy starożytnych i średniowiecznych scholastyków, którzy całe życie swoje, dobytek, dobro całej rodziny ochoczo poświęcali na ołtarzu nauki, byle bodaj łudzić się nadzieją zwycięztwa na walnym turnieju. Lecz i tu się kończy podobieństwo. Tamci szermierze zdobywali w pocie czoła coraz to nowe tajniki przyrody i prawdy odwiecznej, znacząc bytność swoją na ziemi nieocenionemi dobrodziejstwami dla ludzkości — dzisiejsza natomiast rywalizacja państw, (nie narodów!), na którą od ćwierć wieku patrzymy, *in puncto* możebnego wydoskonalenia broni palnej i i białej, równocześnie zaś zmasowywania jak największej liczby jednostek do boju zdolnych, ma na oku wyłącznie to, co bywa najstraszniejszą klęską dla ludzkości, co na równi z „powietrzem, głodem i ogniem“ wylicza znana modlitwa do Pana zastępów, błagając Go o ochronę — jednem słowem: wojnę... Jak długo potrwa jeszcze ten stan okropny, który nazwaćby można *febris militaris*, przewidzieć trudno. Wolno się chyba domyślać, że po wielkiej jakiejś bitwie, w której zginie do szczętu nie jedno państwo dzisiejsze, nastąpi ogólna prostracja i na jakie stulecie z konieczności zapanuje w Europie pokój wszechwładny.

Nim jednak do takiej bitwy kiedyś przyjdzie każda nowa wiosna przynosi ludom w prezencie rozmaite półurzędowe zapowiedzi o nowych a ogromnie niezbędnych reformach w tej i owej armji — zapowiedzi zrazu nadzwyczaj skromnie brzmiące, jakby dla łagodnego przygotowania opinji. Czasem do takich zapowiedzi dobrym pretekstem bywa zmiana osoby panującego lub ministra wojny — i właśnie w tej chwili mamy w pierwszym rzędzie do zanotowania, na podstawie relacyj półurzędowego *Pest. Lloyda*, to zmiany w austro-węg. armji, które po niezawodnej aprobacie delegacyj wspólnych staną się faktem jako pierwsze dzieło JEksc. p. ministra wojny Bauera — w drugim zaś niektóre zmiany w armjach „naszych sprzymierzeńców“ Niemców, jako owoc objęcia rządów przez ces. Fryderyka.

Owoż według *Pest. Lloyda* ma być w austro-węg. armji przedewszystkiem pomnożonym pokojowy stan piechoty. Obecnie liczy kompanja piechoty lub strzelców, łącznie z oficerami i ich forysiami, 86 głów, podczas gdy w Niemczech 120, a we Francji 100. (W tem ostatniem państwie zamierza minister wojny jen. Logerot przedłożyć izbie projekt do ustawy, podwyższający stan kompanji pokojowej na 125 ludzi). Lecz i tych 86 ludzi w każdej pokojowej kompanji c. k. armji jest właściwie tylko na papierze, zwykle bowiem staje na placu musztry zaledwie 54 do 56 ludzi, skutkiem czego cały bataljon mniejszy bywa nawet od jednej kompanji na stopie wojennej (236 ludzi). Dzieje się to z przyczyny, że wielu oficerów, podoficerów i żołnierzy, prowadzonych w ewidencji kompanji, faktycznie nie pełni w niej służby, gdyż są stale lub chwilowo przydzielani do szkół kadeckich, rozmaitych kancelaryj, zakładów i kursów naukowych, straży garnizonowych itd. A nie da się zaprzeczyć, że najbardziej wśród ćwiczeń taktycznych te mikroskopijne rozmiary poszczególnych oddziałów są przeszkodą w należytem wykształceniu bojowem oficerów i podoficerów.

Weźmy przykład. Przy dzisiejszym sposobie tyraljerki, kompanja, względnie pluton, rozpada się na tz. *schwarm*'y (z polskiej terminologji wojskowej nie przypominamy sobie odpowiedniego na to wyrażenia), które na stopie wojennej liczą po 16 ludzi z podoficerem na czele. Takich „schwarmów“ ma każdy pluton 4. Tymczasem w obec rzeczywistego dzisiejszego stanu kompanji na placu ćwiczeń z 54—6 ludzi, pluton bywa mniejszy od przepisanego „schwarmu“ i w najlepszym razie tworzą te oddziałki po 6—8 ludzi. Rzecz przecież jasna, że inaczej może poruszać się i manewrować „schwarm“ z 16 ludzi a inaczej taki zredukowany na 6—8, skutkiem czego znów młodzi oficerowie i podoficerowie nie mogą należycie nabrać praktyki bojowej w otwartem polu, bez której teorja sama absolutnie nie wystarcza.

Z tych zupełnie racjonalnych powodów wypadałoby podwyższyć obecny stan pokojowy piechoty. „Lecz rozległe takie podwyższenie — powiada *Pester Lloyd* — musiałoby rozbić się nietylko o finansowe trudności, ale również, przynajmniej na razie, o ustawowe ograniczenie stopy wojennej. Na wszelki atoli sposób pono nie spotka się z opozycją, usiłowanie, aby rzeczonym brakom przynajmniej częściowo zaradzić w tej formie, że oto wszystkie jednostki, przydzielane do szkół kadeckich — które w istocie najwięcej oficerów i żołnierzy usuwają z szeregów — tworzyć będą własny etat, podobnie jak to się dzieje w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych. Idzie tu ogółem o 110 oficerów i mało co więcej nad 2000 frekwentantów i forysiów, którzy wszyscy, jak obecnie, zaliczają się do szeregów armji, a w dotyczących kompanjach faktycznie ich nie ma. Gdy zaś oni stanowić będą ciało osobne, w takim razie powstałe ztąd luki w kompanjach zostaną zapełnione i stan prezencyjny całej armji na stopie pokojowej uzyska pewne podwyższenie. Równocześnie z tą niezbyt zresztą kosztowną reformą, mają być na nowo wysztyftowane 2 pułki kawalerji, mianowicie nr. 9. i 10. ułanów. Pułki te przemieniono przed kilkunastu laty na pułk dragonów i huzarów. Jednorazowe koszta uformowania tych 2 pułków ułańskich obliczają na 1 miljon, a coroczny etat ministerstwa wojny wzrósłby z tego powodu o wydatek około 900.000 złr. — lecz armja liczyłaby w takim razie 43 pułków konnicy, co zawsze jeszcze w tyle pozostaje za konnicą nawet niemiecką.

Reformy w armji niemieckiej, jakoby zamierzane przez ces. Fryderyka, dotyczą przeważnie regulaminu piechoty. Ma on być ile możności uproszczony pod względem samej musztry koszarowej, natomiast zdążać będzie do jak najbardziej intenzywnego wykształcenia infanterzysty w polu. Cesarz Fryderyk, jeszcze jako następca tronu, interesował się zawsze żywo reformą tego regulaminu, a wielce zaważy w tej mierze zdanie wysoce przezeń cenionego gen. hr. Haeselera, którego obecnie już wymieniają jako presumtywnego następcę Moltkego. Ces. Wilhelm — jak powiada berliński korespondent *Pest Lloyda* — sam czuł potrzebę wielu zmian, lecz u schyłku jego życia kunktatorstwo starca brało górę nad stanowczością wodza i organizatora. „Mój pan syn upora się z tem zapewne...“ — mawiał zgrzybiały monarcha. I zdaje się, że miał rację. Ces. Fryderyk choć serdecznie spragniony pokoju i spokoju, radby jednak widocznie zaznaczyć w historji armji niemieckiej działalność swoją jakiemiś postępowemi zmianami. Tak np. oprócz wspomnianej zasadniczej reformy regulaminu piechoty, podają w berlińskich sferach wojskowych jako rzecz pewną, że z rozkazu cesarskiego skasowane będą bezcelowe zupełnie, a tylko żołnierzy i wodzów nużące parady wiosenne na polach Tempelhofu; dalej zniesione zostaną epolety oficerskie itp. co prawda drobiazgi na pozór, lecz zawsze zmiany świadczące o sympatycznej prostocie, jako o wybitnym przymiocie obecnego władcy Niemiec.

Polityka Watykanu w świetle włoskim.

W sprawie rokowań Rosji z Watykanem pisze *Italia*, półurzędowy organ Crispiego:

„W Watykanie panuje dzisiaj wielka radość — ale nie z powodu zmartwychstania Pańskiego, lecz ponieważ przybył wysłannik rosyjski i wręczył papieżowi własnoręczny list cara. Wysłannik ten ma sobie powierzoną misję przywrócić między Rosją a Stolicą św. — stosunki więcej politycznej jak religijnej natury. Leonowi XIII. i Watykanowi idzie bowiem głównie o to, aby módz się pochwalić, iż i Rosja posiada tam swego urzędowego reprezentanta.

Nikt bowiem nie wierzył i nie uwierzy, aby Rosja mogła poczynić jakieś rzeczywiście ważne koncesje na rzecz kościoła w Polsce, aby dopuściła na przykład używania języka polskiego w szkołach, i aby pozwoliła, iżby dzieci z małżeństw mięszanych mogły przyjmować wiarę po ojcu, skoro ten jest wyznania rzym. katolickiego. Rosja, jeżeli chce przywrócić stosunki dyplomatyczne z Watykanem, to kto wie, czy nie jedynie w tym celu, aby gwałty te, jakich się dopuszcza, pokryć niejako sankcją pontyfikalną.

Giers, znający doskonale świat i stosunki w Watykanie oraz zapatrywania i dążności Leona XIII., jest — z jego stanowiska wychodząc — słusznego zdania, iż należy wyciągnąć możliwe dla Rosji korzyści. Robiąc ustępstwo w kwestji urzędowej reprezentacji, może rząd rosyjski uzyskać koncesje, jakichby nie udzielił żaden inny papież i na które nigdy nie chciał się zgodzić Pius IX.

Nie trzeba jednak sądzić, aby w braku reprezentanta dyplomatycznego oficjalnego Rosja nie miała przy Watykanie reprezentanta półurzędowego. Był nim p. Salviati, człowiek miły i uczynny. On to był dotąd pośrednikiem między kurją a Rosją w wszystkich sprawach czysto religijnej natury. P. Salviati, Włoch z urodzenia, mieszkał w domu, przytykającym do kościoła polskiego. Od chwili jego zgonu sprawy wszystkie pozostały jednak w zawieszeniu.

Jest obecnie siedm dyecezyj rosyjskich i ośm polskich, pozbawionych biskupstw. Niezależnie więc od względów politycznych, które nakazują rządowi rosyjskiemu nawiązać rokowania z kurją, jest dla carstwa rzeczą pożądaną, uzyskać koncesje czysto religijne, gdyż będą one wielkiej wagi dla rozwoju schyzmatyckiego kościoła, którego najwyższą głową jest sam car.

Misja p. Izwolskiego jest bardzo ograniczona, a papież będzie twardy tylko na punkcie dyplomatycznej reprezentacji, na każdym innym ustąpi.

* * *

W tymże samym dzienniku znajdujemy także polemikę z pismem watykańskiem *Osservatore Romano*, która jest dość charakterystyczną, ażeby zasługiwała na bliższe rozpatrzenie. Polityka Watykanu w obec zjednoczonych Włoch jest od roku 1870 prowadzoną w ten sposób, że prasa watykańska występuje przeciw każdemu gabinetowi, wyzyskując w ten sposób żywioły opozycyjne. W ostatnim czasie *Osservatore* licząc się z żywiołami, które przeciwne obecnemu położeniu politycznemu Włoch, chciałyby młode królestwo popchnąć na drogę awanturniczej polityki, wystąpił przeciw Crispiemu z twierdzeniem, iż włoski mąż stanu kieruje się jedynie niechęcią ku Kościołowi a nie względem na dobro ojczyzny.

Ażeby tylko szkodzić sprawie Kościoła, powchodził Crispi w układy z obcemi mocarstwami, które tylko dla tych ostatnich są korzystne, podczas gdy dla Włoch są zgubne. Argumentacja ta

24)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Jedenasta dochodziła gdy koncert się skończył.

Przed gmachem zapanowały ścisk, wrzawa i zamieszanie, jak to zazwyczaj bywa, gdy fale ludzi tłoczą się u wyjścia, wołając powozów, dorożek itd.

Setki osób przeciskały się niemal z narażeniem życia między karetami, panowie zajeżdżali w zdobytych z trudnością dorożkach, które chwytali im znowu inni, gdy oni tymczasem, wyskoczywszy, szukali dam swoich, zgubionych gdzieś w tłumie. Policjanci napróżno starali się w tym zamęcie utrzymać jaki taki porządek, krzycząc ochrypłym głosem.

— Precz ztąd! Czego tu chcesz u djabła? — wrzasnął policjant na posłańca, trzymającego w ręku dużą żółtą kopertę, płaszcz i kapelusz damski, i tłoczącego się do przedsionka, gdzie arystokratyczna część publiczności czekała na swoje karety.

— Lady Vivian, odparł posłaniec, pchając się dalej. Muszę się widzieć natychmiast z lady Vivian? Gdzie jest?

— Nie wiem, nie znam jej, rzekł policjant. — Nie słyszałem, żeby wołano jej karetę.

— Co się tam stało? — zapytał ktoś z tłumu, znający nazwisko Walerji.

— Lady Vivian! — zawołał policjant, a nazwisko, pochwycone przez tłum, podawano sobie z ust do ust.

— Fredziu, jestem pewna, że słyszałam w tej chwili moje nazwisko, rzekła Walerja do Alfreda, zbliżając się zwolna ku wyjściu.

— Zdawało ci się, moja droga.

— Lady Viv-i-an! — zawołał znów ktoś przeciągle.

— Słyszysz, Fredziu? Nie omyliłam się. Prędzej, prędzej, muszą nam ustąpić z drogi, naglila Walerja; wszystka krew zbiegła jej do serca, zwrócone na nią oczy setek ludzi paliły ją. Kto mnie woła? Ja jestem lady Vivian, rzekła spokojnie, utorowawszy sobie nareszcie drogę do posłańca.

— Pani? A tak, służba mi mówiła, żebym szukał pięknej pani w czarnej morowej sukni — rzekł posłaniec. Proszę, oto telegram, który mi dano na dworcu King's-cross dla niezwłocznego doręczenia jaśnie pani. Pobiegłem do mieszkania, ale pokojówka dała mi kapelusz i płaszcz i przysłała mnie tutaj.

Depesza datowana była z Milldale przystanku między Oakley i Londynem; nieopodal Milldale wydarzył się wypadek kolejowy, kilka osób zostało lekko ranionemi, lord Vivian niebezpiecznie, jest prawie konający, leży w niedalekiej gospodzie, wzywa żonę, by przyjechała. Na przystanku czeka na nią powóz.

— Karetę! Musimy jechać! — zawołała drżącym głosem Walerja, chwytając konwulsyjnie Alfreda za ramię.

Wyszli śpiesznie na ulicę, posłaniec za nim

— Nie widzę wcale twoich koni — rzek Alfred, oglądając się — a zanim znajdziemy Wilhelma, pociąg może już odejść.

— Ja nie mogę czekać! Dorożkę! — wołała Walerja. Przyjacielu — rzekła zwracając się do posła — zawołaj dorożkę!

Zwinny posłaniec w jednej chwili powrócił z dorożką, a Tempest z Walerją wsiadłszy krzyknął na woźnicę:

— King's-cross! Pędź, o ile tylko możesz.

Niejeden znajomy lady Vivian usłyszał ten rozkaz, niejeden widział ją, tłoczącą się z Alfredem śród ciżby i odjeżdżającą z nim razem nie własną karetą, lecz najętą dorożką.

— Kareta hrabiny Hughbury! Kareta lorda Mortimer!... Ostrożnie!... Nie najeżdżać! — dał się znów słyszeć ochrypły głos policjanta.

Nakoniec Wilhelm dostał się do karety swojej pani i wszedł do przedsionka.

— Konie lady Vivian czekają! — krzyknął ktoś z tłumu.

— Mogą sobie spokojnie wrócić do domu — odezwał się głos policjanta, który dopomógł posłańcowi odszukać Walerję Vivian przed kwadransem odjechała w dorożce z jakimś młodym panem.

Wilhelmowi krew uderzyła do głowy, podniósł rękę na policjanta, lecz ten odtrącił ją, śmiejąc się dobrodusznie:

— Nie tak gorąco, nie tak gorąco, mój przyjacielu. Ktoby się tak gniewał za żart? Przynieśli tu depeszę do waszej pani, żeby natychmiast jechała do męża, który został raniony gdzieś tam z powodu jakiegoś wypadku. Jedźcie do domu, milady jest bezpieczna pod opieką tego pana.

— Sir Filip raniony! — krzyknął Wilhelm z przerażeniem i co tchu, wrócił do karety.

— Do domu, Hendersonie! — zawołał na stangreta, wskakując na kozioł. Stało się coś strasznego, może znajdziemy, jakie wiadomości w domu!

XXVIII.

Wilhelma i Jerzego przyjęła służba z trwogą, zarzucając tysiącznemi pytaniami.

— Sądziłem, że się od was czegoś dowiem, rzekł Wilhelm, sam bowiem nic nie wiem. Jerzy, jeden z nas musi jechać na King'scross i zasięgnąć wiadomości o tym wypadku. Co to? ktoś zajechał!

W tejże chwili rozległ się dobrze znany wszystkim podwójny dzwonek; Jerzy, który stał najbliżej, otworzył drzwi z pospiechem, i sir Filip wszedł spokojnie do sieni. Ukazanie się jego wywołało wśród zgromadzonej służby formalną panikę.

— Cóż to, że zastaję was razem zebranych z takiemi minami, jak gdyby... — zaczął tonem niezadowolenia, lecz urwał, spojrzawszy na bladą twarz Wilhelma. Mów co to znaczy? zawołał do niego gdzie moja żona?

— Wypadek, jaśnie panie... Czy pan raniony?... Czy milady nie przyjechała z jaśnie panem?

— Raniony! Ze mną! Na miłość Boga, Wilhelmie, jak strzegłeś mojej żony?

— Po koncercie nie mogłem się przez długi czas dostać do karety, odparł Wilhelm spokojniej, a gdy następnie przyszedłem po panią, policjant, stojący w przedsionku, powiedział mi, że milady odjechała w dorożce z tym panem, który był z nią, to jest: z panem Alfredem, bo przysłano po nią, że sir jest ciężko ranny.

Zanim sir Filip zdołał przemówić, Jerzy z pełną szacunku poufałością starego sługi dodał:

— Proszę jaśnie pana, tuż przed jedenastą przyszedł posłaniec z depeszą dla milady i oznajmił, iż ten, który go wysłał, kazał mu się spieszyć, bo w pobliżu Oakley miał miejsce wypadek i jaśnie pan został niebezpiecznie raniony. Antonina przyniosła czemprędzej kapelusz i płaszcz, opisała milady i pana Alfreda, i posłaniec pospieszył do Albert-Hall. Niebyło mnie w domu, inaczej byłbym poszedł z nim razem.

— Czy to wszystko, co wiecie?

— Tak, jaśnie panie — odezwał się odźwierny, ja widziałem nadto Mildale na kopercie.

— Dobrze. Sir Filip odwrócił się do wylękłej służby, chłodny i spokojny. — Jasnem jest, że to jakaś głupia pomyłka urzędników, o czem naturalnie wasza pani i pan Alfred dowiedzą się, gdy przybędą do King's-cross; wypadku żadnego nie było, powrócą tedy wkrótce do domu. Jestem tylko dlatego taki zagniewany, że pani wasza musiała się bardzo przerazić Będę sam czekał na nią, a wy wszyscy udajcie się na spoczynek. Dobranoc.

Nikomu nie wpadło nawet na myśl sprzeciwić się rozkazom pana, i służba rozeszła się, uspokojona jego zachowaniem. Ale Wilhelm, pozostawszy pod jakimś błahym pozorem, poszedł za panem swoim do bibljoteki.

— Wilhelmie, czy ty i Jerzy powiedzieliście mi wszystko, czy jest jeszcze co, czego nie chcieliście mi mówić w obec wszystkich? — zapytał Vivian, ciągle na pozór zupełnie spokojny.

— Wszystko powiedzieliśmy.

— Czy kto ze znajomych widział panią?

— Musiało ją widzieć mnóstwo osób, gdyż właśnie wszyscy z koncertu wychodzili. Ach, gdyby tylko pani wczas się dowiedziała o wszystkiem w King's-cross i powróciła jeszcze dzisiaj!

— King's-cross! Nie sądzę, że tam pojechali.

— Na Boga, jaśnie panie, cóż pan zatem przypuszcza? — zawołał Wilhelm z przerażeniem. — Pani moja jest bezpieczna z naszym panem Alfredem.

— Tak, Wilhelmie, dopóki on jest z nią: Masz tu pieniądze, jedź do King's-cross, dostań się do dyżurnego urzędnika i zapłać mu co zechce, aby zatelegrafował wzdłuż linji z zapytaniem, czy nie widziano osób, do nich podobnych, w Milldale lub Oakley, dowiedz się, czy zauważono ich tutaj na stacji.

Wilhelm w chwilę później był już na ulicy, a sir Filip pozostał sam śród najsroższych moralnych katuszy, zniewolony czekać bezczynnie przy swem opuszczonem, samotnem ognisku domowem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jest naturalnie nader dowolną — a wielką jest kwestja, czy pisma watykańskie w swoim interesie działają dobrze, podnosząc tego rodzaju oskarżenia. Stosunek Włoch do mocarstw centralnych jest właśnie nader dla Włoch korzystnym: trójaljans zapewnia niewątpliwie większe korzyści Włochom niż np. Austro-Węgrom, gdyż tylko dzięki tej gwarancji traktatowej, Włochy mogą się rozwijać spokojnie na wewnątrz.

Crispi — jak wiadomo nie należał nigdy do zwolenników obecnie istniejącego aljansu: owszem nie dawniej, jak miesiąc temu, zastrzegał się jak najwyraźniej przeciwko podobnym posądzeniom a zastrzegał się w sposób tak stanowczy, iż nawet parlamentarną opozycję o tem przekonał. Jeżeli więc mimo osobistych uprzedzeń uznał konieczność podobnego aljansu, to nie można inaczej tego rozumieć, jak tylko w ten sposób, iż alians ten jest istotnie dla Włoch z wielką połączony korzyścią.

Ze stanowiska partyjnego zaznaczamy więc postępowanie prasy watykańskiej, ale czy jej polityka jest patrjotyczną, czy przyczyni się do obudzenia sympatji dla sprawy, przez nią bronionej, to rzecz inna. Zdaje się nam owszem, że głosy w guście *Osservatore* mogą tylko zwrócić uwagę Włochów na konieczność solidarnego postępowania z dzisiejszym rządem.

Dyecezje Królestwa Polskiego

Według katalogów wydanych przez konsystorze dyecezji Królestwa Polskiego, stosunki kościelne tychże dyecezji tak się mniej więcej według *Gaz. Warsz.* grupują:

„W Królestwie Polskiem znajduje się obecnie 7 dyecezyj katolickich, z których warszawska posiada tytuł archidyecezji, przy konsystorzu zaś dyeczji lubelskiej znajduje się sąd delegowany apostolski drugiej instancji dla spraw sądzonych w pierwszej instancji w konsystorzu warszawskim. Ostatnia z tych dyecezyj rozdziela się na dwie części, a mianowicie część pierwsza w granicach gub. lubelskiej i część druga w granicach gub. Siedleckiej. Dekanatów ogółem w dyecezjach Królestwa Polskiego jest 84, parafij 1640. Każda dyecezja posiada kapitułę katedralną, złożoną z czterech prałatów i ośmiu kanoników; kapituły te rezydują w miejscach zamieszkania biskupów, mianowicie w miastach: Warszawie, Włocławku, Kielcach, Sandomierzu, Lublinie, Płocku i Sejnach. Nadto istnieją kapituły przy kollegjatach: W archidyecezji warszawskiej w Łowiczu, w dyecezjach: kujawsko-kaliskiej w Kaliszu, sandomirskiej w Opatowie, lubelskiej w Zamościu i płockiej w Pułtusku. Kapituły kollegjackie składają się każda z trzech prałatów i czterech kanoników.

Kapłanów świeckich jest w Królestwie Polskiem 2.317, zakonników-kapłanów bądź w klasztorach, bądź pracujących po parafjach 309, ogółem presbyterów 2.626, kleryków i lajków w zakonach 48, zakonnic i Sióstr Miłosierdzia 350, alumnów seminarja liczą 660, alumnów wysłanych do akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu z dyecezyj Królestwa Polskiego jest 27. Liczba powyżej podana zakonnic jest niezupełnie dokładna, gdyż katalog lubelski nie wymienia liczby zakonnic w jednym klasztorze tej dyecezji. W ciągu ostatniego roku zmarło w Królestwie Polskiem kapłanów tak świeckich jak zakonników 69.

Ludność katolicka Królestwa Polskiego według katalogów dyecezjalnych obliczona wynosi 5 746.047. Największą pod względem ludności jest archidyecezja warszawska, która liczy 1,094.118 katolików, w tem 231.828 przypada na Warszawę; z kolei idą dyecezje: lubelska licząca 1,042.312, kujawsko-kaliska 1,011.272, płocka 690.117, sejneńska 655.400, kielecka 644.056, a najmniejsza sandomierska licząca 608.772 katolików.

W chwili drukowania katalogów wakowało prelatur 3 i kanonij 9. Dyecezje: warszawska, kaliska, kielecka, sandomierska i sejneńska zarządzane są przez biskupów dyecezjalnych, dyecezją płocką jako administrator zarządza biskup sufragan, lubelską zaś jeden z kanoników. Dyecezje: warszawska, płocka i sejneńska posiadają biskupów sufraganów. Ogółem w Królestwie Polskiem jest arcybiskup jeden i biskupów siedmiu. Jeden tylko z biskupów sufraganów rezyduje nie w stolicy biskupiej, mianowicie biskup sufragan sejneński w Wiłkowyszkach, gdzie jest zarazem proboszczem. Biskup sufragan warszawski pełni obowiązki proboszcza parafji św. Krzyża w Warszawie, biskup zaś sufragan płocki, będący zarazem administratorem dyecezji, nie pełni wcale obowiązków parafialnych. W każdej dyecezji w miejscu zamieszkanem przez biskupa znajduje się konsystorz jeneralny, w dyecezji zaś kujawsko-kaliskiej nadto dwa konsystorze foralne, mianowicie w Kaliszu i Piotrkowie; nadto w każdej dyecezji jest seminarjum duchowne.

Ogółem w dyecezjach Królestwa Polskiego kościołów katedralnych, kolegiackich i parafialnych jest 1.641, filjalnych 182 i kaplic 668, czyli razem domów bożych 2.491. Liczba ta jest jednak niezupełnie dokładna, gdyż liczby kaplic katalog archidyecezji warszawskiej nie wykazuje. Klasztorów męzkich jest obecnie ogółem 22, żeńskich 15, oraz domów i szpitali Sióstr Miłosierdzia 30. Klasztorów najwięcej w dyecezji kujawsko-kaliskiej, gdyż męzkich 11, a żeńskich 3. Domów Sióstr Miłosierdzia i szpitalów obsługiwanych przez nie jest najwięcej w archidyecezji warszawskiej, gdyż 13.

Dodamy tu w końcu, iż najpracowiciej ułożone są katalogi djecezji kieleckiej i lubelskiej, które oprócz szczegółów dotyczących każdego kościoła, jego historji i zarządu, zawierają wykaz przy każdej parafji osad i wsi do nich należących. W każdym też katalogu z wyjątkiem kujawsko-kaliskiego znajduje się wykaz biskupów zarządzających od najdawniejszych czasów dyecezją.

Nakoniec uważamy za właściwe wspomnieć, iż do rubryceli kujawsko-kaliskiej w roku bieżącym oprócz katalogu dołączono broszurkę mającą trwalszą wartość i stanowiącą zeszyt VII. wydawnictwa pod tytułem: *Monumenta historica Dioeceseos Wladislaviensis.*"

Nowy „dobroczyńca" ludzkości.

Siedmdziesięcioletni starzec, chemik dr. Jüneman, zamieszcza w *Tagblacie* ciekawą odezwę, charakteryzującą dość niepochlebnie biurokratyzm sfer militarnych naszej monarchji.

Oto w jesieni 1848 roku, odkrył wspomniony chemik nieznany dotychczas płyn, służący do napełniania pocisków (Hohlgeschosse) i rakiet. Ciecz ta ma się odznaczać tą szczególną zaletą, iż nie eksploduje ani pod wpływem uderzenia, ni też z powodu tarcia. Nie ulega rozkładowi przez długi szereg lat (czterdzieści). Po wystrzale w danej chwili, ciecz wycieka z pocisku tworząc gaz, który będąc cięższym od powietrza atmosferycznego, opada w dół i zabija w mgnieniu oka ludzi i zwierzęta. Równocześnie zapala wszystkie palne przedmioty i niszczy wszelkie metale (żelazo, stal, bronz).

Preparat ten nie ulega w końcu uszkodzeniu skutkiem zmoknięcia i może być skutecznie użytym zarówno na lądzie jak na morzu.

Z końcem 1848 roku udał się dr. Jüneman do ówczesnego ministra wojny, hr. Guylai z przedstawieniem swego wynalazku.

W kilka miesięcy później otrzymał odmowną odpowiedź, bez poprzedniego wypróbowania wynalezionej przez się substancji.

Taż sama historja ponowiła się po klęskach 1866 roku.

Wówczas udał się wynalazca bezpośrednio do cesarza. Odwrotną pocztą otrzymał odpowiedź, by celem próby zgłosił się w ministerstwie wojny. Tu dano mu odprawę pod pozorem, że w tej chwili komitet artylerzycki jest ważniejszem czemś zajęty, zrobiono mu jednak nadzieję, że niebawem otrzyma odnośne wezwanie.

Utrapiony chemik czekał na nie przez 22 lat — obecnie zaś drogą publicystyki usiłuje przypomnieć władzom wojskowym swój wynalazek, który jego zdaniem może postawić Austro-Węgry na stanowisku pierwszorzędnej siły zbrojnej.

Powodzie.

Na wezwanie Wydziału krajowego zaczynają nadchodzić z powiatów dotkniętych tegoroczną klęską powodzi, szczegółowe daty o wyrządzonych szkodach i tak:

W powiecie krakowskim wykazano 23 gmin zalanych z ludnością 14.665. Szkody obliczono na kwotę 23.420 złr.

W powiecie bocheńskim 5 gmin z ludnością 2.137; szkody obliczono na 15.699 złr. Wydział powiatowy prosi, o udzielenie bezzwrotnego zasiłku w kwocie 1000 złr. dla dania zarobku ludności przy naprawie dróg gminnych oraz przynajmniej 1000 złr. na wsparcia celem zakupna żywności i na zasiewy wiosenne. Największą stratę poniosły obszary dworskie Popędzyna, Popendzyńce i Baczków, dla których natychmiastowa pomoc jest niezbędną, jeżeli przygotować mają chociaż część gruntów pod zasiewy jare i utrzymać inwentarz przy zupełnym braku paszy.

Z powiatu brzeskiego otrzymał Wydział krajowy relację, iż 10 wsi zostało dotknięte ostatnią klęską powodzi. Na przestrzeni 4 800 morgów uszkodziła powódź 634 budynków mieszkalnych i gospodarskich, zniszczyła 6 budynków mieszkalnych i gospodarskich, zniszczyła 6 budynków mieszkalnych i 1 gospodarski, zatopiła kilkadziesiąt sztuk inwentarza, między temi w samej Dąbrowie morskiej 43 sztuk bydła.

Szkody wynoszą w budynkach: 16.277 zł., w inwentarzu 4.185 zł., w żywności dla ludzi 27.886 zł., w paszy dla bydła 15.807 zł., w plonach 47.634 zł., w innych 4.640 zł. — czyli razem wynoszą 116.409 zł., prócz ogromnych szkód wyrządzonych w wałach Wiślanych i Uszwicy.

Wydział towarzystwa rolniczego okręgu brzeskiego wniósł do rządu prośbę o udzielenie dotkniętym powodzią ze skarbu państwa 9.300 zł. tytułem bezzwrotnej subwencji i 23.000 zł. tytułem pożyczki. Prócz tego domaga się towarzystwo rolnicze na naprawę wałów Wisły i Uszwicy 6 000 zł., zaś na rekonstrukcję zniszczonych dróg 8.000 zł.

Z powiatu sanockiego wniosła gmina Bzianka prośbę o zapomogę na zasiewy wiosenne. Wydział powiatowy obliczył, że w gminie tej zalane zostało przeszło 100 morgów ziemi, szkoda wynosi 511 zł. Gmina ta jest bardzo ubogą i żadną miarą nie będzie w stanie bez pomocy uskutecznić zasiewów.

Z prowincji.

Załoźce 30. marca. (*Nadanie obywatelstwa honorowego*). W mieście naszem odbył się wczoraj akt niezwykle uroczysty. Reprezentacja gminy pod przewodnictwem burmistrza zebrana w komplecie w sali obrad, żegnała jednego ze swych najwybitniejszych i około dobra ogółu najzasłużeńszych członków, mianowicie p. Michała Kuśnira, adjunkta sądowego, przesiedlającego się ztąd do kolegialnego sądu złoczowskiego po 11-letniem piastowaniu urzędu sędziowskiego w Załoścach. Podczas tej podniosłej uroczystości wręczył p. burmistrz Kwaśnicki żegnanemu dyplom na honorowego obywatela miasta Załoziec jako dowód uznania jego zasług, długoletniej nierozgłośnej wprawdzie, a jednak wszechstronnie skutecznej działalności jako bezstronnego sędziego, prawego obywatela i prawdziwego Rusina.

Zaznaczyć wypada, że od czasu jak Załoźce otrzymały od króla Zygmunta Augusta przywilej miasta, jest to dopiero pierwszy tutaj wypadek nadania honorowego obywatelstwa.

Bardziej podnieść należy okoliczność, że reprezentacja gminy w tym wypadku była wykonawczynią nietylko własnych intencyj, ale że była oraz tłumaczem opinji ogółu.

Przedtem już, bo dnia 11. marca żegnano p. M. Kuśnira w tutejszem kasynie, gdzie od czasu jego założenia, tj. od r. 1882 był on członkiem wydziału, piastując bez przerwy godność zastępcy prezesa.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz nadał dyrektorowi kancelarji izby deputowanych, dr. Blumenstockowi, tytuł i charakter radcy dworu.

Kalendarz. Czwartek (5.): Wincentego Ferar.— Bożywoja bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 27, zachód o godz. 6. min. 37.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb śp. Bolesława Czerwieńskiego odbędzie się dziś w czwartek 5. bm. o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 9 ulica Blacharska na cmentarz Łyczakowski.

Dar. Cesarz udzielił gminie Tarnawica leśna, w powiecie nadwórniańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura była + 9·7°C., najniższa + 5·6°C., najwyższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni (SW), średnia temperatura doby około 12°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opadu nie będzie.

„Opuszczony krzyż." Jedno z pism tutejszych, lubujących się w obniżaniu patrjotyzmu — wczoraj stanęło niby w jego obronie i donosząc, że krzyż stojący na cmentarzu Łyczakowskim na pamiątkę poległych w r. 1863, jest opuszczony, obdarty i pozbawiony poprzecznej, powiada: „Póki był w modzie, póty o nim pamiętano; dzisiaj już wyszedł z mody, więc go opuszczono — bo u nas wszystko jest rzeczą mody, nawet patrjotyzm." Celem uspokojenia owego pisma, możemy donieść, że miejsce owe było prywatną własnością śp. Jana Dobrzańskiego, rodzinie więc tylko jego przysługuje prawo co do wspomnianego miejsca na cmentarzu.

Mianowania. Cesarz mianował rektora gr. kat. seminarjum we Lwowie, ks. Aleksandra Baczyńskiego, dyrektora gimnazjum akademickiego we Lwowie ks. Bazylego Ilnickiego, profesora i katechetę przy gimnazjum II. we Lwowie ks. dr. Józefa Lewickiego, dziekana i gr. kat. proboszcza w Brodach ks. Michała Łotockiego, gr. kat. proboszcza w Zarwanicy ks. Michała Borysikiewicza dziekana i gr. kat. proboszcza w Tarnopolu ks. Bazylego Fortunę, dziekana i gr. kat. proboszczcza w Chutarach ks. Michała Fortunę i gr. kat. proboszcza w Bursztynie ks. Mikołaja Winnickiego, kanonikami honorowymi gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

P. minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował zastępców prokuratorów państwa: Fryderyka Kuhnen w Samborze i Marjana Rybczyńskiego w Kołomyi, prokuratorami państwa, a to: pierwszego dla Złoczowa, drugiego dla Kołomyi.

Z armji. Do czynnej obrony krajowej przeniesieni: kapitanowie Edmund Streichert z 80. p. p. i Albin Brumowski z oddziału inżynierji; porucznicy: Józef Bartfeld z 9. pp, Jan Birom z 15. pp., Józef Witoszyński i Mieczysław Filipowski, obaj z lwowskiego (30.) pp., Ludwik Mülbauer z 55. pp., Aureli Topolnicki z 80. pp., Andrzej Dzieduszycki z 89. pp.; podporucznicy: Wiktor Churain z 30. pp. i Artur Kalita z 94. pp.

Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani asystenci: Walery Momidłowski, Eugenjusz Lachowicz, Szymon Kucharski; zaś asystentami mianowani: Wiktor Idziński i Władysław Kopaczyński.

Przytulisko dla biednych sierot, mieszczące się w domu przy ul. Piekarskiej — jak się dowiadujemy — znajduje się w nader opłakanym stanie finansowym. Datki, które dotychczas jako tako płynęły, w ostatnich czasach umniejszyły się i dziś zapanowała tam niemal nędza, a ilość biednych sierót musi być do znacznie mniejszej cyfry zredukowaną. Przełożona, aby bodaj w części zaspokoić potrzeby przytuliska, sprzedaje jedyną swą prywatną własność — bibljotekę, złożoną przeważnie z dzieł francuskich.

Zdaje się, że do znanej ofiarności publiczności nie potrzeba się dziś specjalnie odwoływać; dość zawiadomić, iż tak pożyteczna instytucja, jaką jest niewątpliwie „Przytulisko biednych sierót", znajduje się w opłakanem położeniu. To — sądzimy — wystarczy, aby, kto może i czem może pospieszył z pomocą biednym sierotom, pomnąc na słowa Zbawiciela: *„Co uczynicie jednemu z tych małych, mnie uczyniliście."*

Wakuje posada budowniczego miejskiego w Rzeszowie. Płaca 800 złr. rocznie. Podania, zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40. roku życia, odpowiedniego uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia, wnosić należy w terminie do końca kwietnia do magistratu m. Rzeszowa.

Pogrzeb śp. Napoleona Sarneckiego odbył się we wtorek w Turynce wśród bardzo licznego, zjazdu krewnych i przyjaciół. Trumnę ze zwłokami ponieśli wdzięczni włościanie z domu do cerkwi, a ztąd po odprawionem uroczystem nabożeństwie przez duchowieństwo obu obrządków, na miejsce wiecznego spoczynku. Tu, nad otwartą mogiłą przemówił ks. Dąbrowski z Żółkwi, podnosząc niepospolite zalety serca i umysłu śp. Napoleona, jego wzorową pobożność, szlachetność serca, przywiązanie do ziemi ojczystej, zapał dla każdej dobrej i pięknej sprawy i poszanowanie dla tradycyj zacnych, które nam przeszłość przekazała w spuściźnie.

Pożar wczoraj popołudniu wybuchł w Olszanach, w Przemyskiem, własności p. Artura Żebrackiego. Dwie stodoły padły ofiarą płomieni. Szpichlerz, przepełniony ziarnem, zdołano uratować.

Niebieski ptak. W tych dniach uwięziła policja krakowska młodego oszusta, który pod firmą autora i literaty wyzyskiwał społeczeństwo tamtejsze w sposób haniebny. Jest to niejaki Henryk Dobrowolski, liczący lat 26, rodem z Tarnowa, syn woźnego sądowego. Po ukończeniu 5. klasy gimnazjalnej wstąpił on na praktykę do jednej z księgarń w Tarnowie. Tu jednak nie podobało się Dobrowolskiemu, więc przybył do Krakowa i wstąpił jako praktykant do drukarni p. Korneckiego, ale i ztąd wkrótce odszedł i wrócił do Tarnowa, gdzie u jednego z tamtejszych notarjuszy otrzymał dyurnum. Lecz i tu p. Henryk do pracy wcale nie był skory. Wrócił więc z początkiem roku 1886 do Krakowa i tu odnajął pokój u pani D., wdowy mieszkającej z córką. Pan Henryk zakochał się w córce pani D. i... ożenił się. Ba, to nietrudno, ale utrzymać dom — w tem był sęk, pracować się nie chciało.,. Lecz pan Henryk poszedł po rozum do głowy i wymyślił wcale łatwy sposób wydobywania pieniędzy. Wypełnił weksel na 40 zł., podpisał profesora Stanisława hr. Tarnowskiego, udał się do jednej z instytucyj finansowych i zmienił weksel na gotówkę. Pierwszy krok poszedł gładko, więc Dobrowolski od roku 1886 do teraz zeskontował 8 fałszywych weksli z podpisem St. hr. Tarnowskiego, na które otrzymał ogólną sumę 2025 złr. Nie koniec na tem. Dobrowolski w ten sam sposób podszedł właściciela kantoru p. Kurnatowskiego na 400 złr. Ażeby upozorować przed żoną i teściową legalny nabytek tych owych pieniędzy, udawał Dobrowolski, że pisze nowele i powieści i twierdził, że mu za nie księgarze dobrze płacą. Śledztwo wykazało, że Dobrowolski od r. 1886 do dni ostatnich zarobił 35 złr. w sposób legalny, a mianowicie otrzymał je za jeden wierszyk i nowelę, zamieszczoną w jednem z podrzędnych pism w Warszawie. W tych dniach dopiero przypadek oddał go w ręce sprawiedliwości i nad Dobrowolskim obecnie objął opiekę sąd karny.

Oszust. Do mieszkania hr. Romana Potockiego w Wiedniu przybył w niedzielę młody człowiek, wydający się za posłańca zakładu telefonicznego i przedłożył rachunek tegoż zakładu na 100 złr., które też zostały mu wypłacone. Później okazało się, że był to oszust, który sfałszował rachunek.

Samobójstwo. Ze Stryja donoszą nam, że w jednym z hotelów tamtejszych, w nocy na 2. bm., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kapitan obrony krajowej Emanuel Schwammel, liczący lat 62. Przyczyna samobójstwa tego niewiadoma.

Sensacyjne samobójstwa. Dr. Paweł Iwanowitz, honorowy fizyk m. Baji na Węgrzech, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem rozpaczliwego czynu było długotrwałe cierpienie żołądkowe. Dr. J. cieszył się w Baji wielkim wpływem i sympatją. Z Aradu znowu donoszą o samobójstwie inżyniera przy węg. kolei państwowej, Stefana Tarjanyi. Liczył on lat 28 i był synem adwokata. Powód samobójstwa jest dotychczas zagadką, młody człowiek bowiem znajdował się w najlepszych stosunkach materjalnych. Trzeci wypadek targnięcia się na własne życie zdarzył się również na Węgrzech, w Tarna Oels, gdzie w swoim zamku zastrzelił się baron Serafin Orczy. Od dwóch lat był żonaty a stosunki majątkowe miał zupełnie uregulowane. Wielkie wrażenie wywołało również samobójstwo hr. Wiktora Karolyi'ego, syna hr. Wiktora K., jednego z reprezentantów najstarszej arystokracji węgierskiej. Odebrał sobie życie wystrzałem ze strzelby myśliwskiej. Silnie rozwinięte cierpienie nerwowe było powodem samobójstwa.

Bruki uliczne. Z pomiędzy wszystkich miast średniowiecznych, Kordowa pierwsza mogła się pochwalić brukami ulicznemi. Zawdzięcza to troskliwości Abderrhamana II. (822—852), czwartego kalifa hiszpańskiego. Książę ów maurytański, wielce zasłużony w sprawie podniesienia nauk, sztuk i rzemiosł, już w r. 850 po Chrystusie, kazał nietylko zabrukować stolicę swoją, lecz nadto zaopatrzyć ją w wodociągi z rur blaszanych. Zabrukowanie ulic Paryża przypisywane jest inicjatywie Filipa II. (1180—1223). Oto — jak opowiada Rigord, lekarz przyboczny i historyk tego króla — miał on raz stać u otwartego okna części pałacu swego, zwróconej ku Sekwanie, gdy tą stroną przejeżdżało właśnie kilka wozów i kołami swemi rozrzuciło nagromadzone tam obfite kupy nieczystości. Woń ztąd powstała miała być tak straszliwą, iż pod wrażeniem jej Filip powziął postanowienie położyć kres temu stanowi i kazał Paryż zabrukować kamieniami.

Zabrukowanie Londynu nastąpiło dosyć późno i stopniowo; najbardziej nawet ożywione arterje ruchu w metropolji brytańskiej w ciągu XV. i XVI. wieku dopiero otrzymały spadki z kamienia, a wielki plac targowy Westmithfield, na którym odbywa się sprzedaż koni i wołów, wybrukowany został zaledwie w r. 1614.

Z pomiędzy miast niemieckich pierwszym brukiem kamiennym mógł poszczycić się potężny w wiekach średnich Augsburg. W mieście tem w roku 1415 jeden z bogatych kupców, nazwiskiem Hans Gwerlich, przed domem swoim, położonym przy targu wołowym, kazał pierwszy ułożyć trotoar. Urządzenie to, dla wygody publicznej podjęte, takie zyskało uznanie, że magistrat augsburski przedsięwziął wybrukowanie miasta całego na koszt ogólny.

Jeszcze w drugiej połowie XVII. wieku były w Berlinie niektóre ulice, nie posiadające spadków z kamienia. Nowy rynek (Neumarkt) np. poczęto tam zabrukowywać dopiero w roku 1679. Ulica Królewska (Königsstrasse) w roku 1684 dopiero otrzymała bruk po obu stronach, a plac za kościołem farnym (Domkirche) nie miał go jeszcze w r. 1689.

Dywany korkowe. W Buffalo wynaleziony został nowy sposób robienia dywanów korkowych, będących złemi przewodnikami ciepła i dźwięku i nieprzemakalnych. Dywany te wyrabiane są z utartego na proch korku, gotowanego oleju lnianego i oleju z nasienia bawełny; z tego wszystkiego robi się gęsta masa, przenoszona następnie na nieprzemakalną tkaninę. Dywany takie mają 6 m. grubości i są bardzo trwałe.

O autorstwo pamiętników Granta powstał gwałtowny spór. Jenerał Adam Badeau, były sekretarz prywatny Granta wytoczył proces, aby na podstawie podpisanego przez nieboszczyka kontraktu uzyskać zapłatę za swoje usługi i współpracownictwo. Rodzina jenerała Granta twierdzi, że Badeau został oddalony, gdyż podawał się nie jako współpracownik, lecz jako autor i że żądanie jego jest prostem zdzierstwem. Badeau zeznaje natomiast, że rodzina Grant zaproponowała mu układ, który on jednak odrzucił, albowiem nie chce być posądzanym, iż wziął pieniądze za to, aby zamilczał o swojem współpracownictwie. Proces ten żywo zajmuje amerykańską opinję publiczną, która wszakże w większej części jest przeciwną jenerałowi Badeau.

Oratorja w kostjumach. W Paryżu w teatrze Vaudeville wykonane zostały w wielki piątek i w wielką sobotę oratorja w kostjumach. Między innemi w szczególny ten sposób wystawione zostały „Stworzenie" Haydn'a i „Tobiasz" Gounod'a.

Wypadek w cyrku. W Palermo podczas przedstawienia w cyrku dziewięcioletni chłopiec August Del Consolo, wykonawszy swoje zdumiewające ewolucje na trapezie, zeskoczył w rozpostartą siatkę, która widocznie źle była przytwierdzona; biedny chłopiec upadł głową na stół, znajdujący się pod siatką i zbroczony krwią, stracił przytomność. Publiczność, zdjęta panicznym strachem, zaczęła tłumnie opuszczać cyrk, przyczem mnóstwo osób poniosło lżejsze i cięższe obrażenia. Stan biednego chłopca nie pozostawia żadnej nadziei.

Wspaniała wyprawa. Młody cesarz chiński zaręczonym został z córką księcia Chao, brata obecnie panującej cesarzowej, że zaś zaślubiny nie prędzej jak w r. 1889 nastąpić mają, dziś już niezliczoną moc sztukmistrzów i rękodzielników zajęto przygotowaniem wyprawy i ślubnych podarunków dla przyszłej cesarzowej i jej rodziny. Wartość wyprawy i podarunków, ściśle etykietą dworską określonych, jest niesłychaną. I tak: właściwy zaręczynowy dar stanowi złota pieczęć, której rączka ma kształt dwóch smoków i bogato klejnotami bywa nasadzaną. Na miesiąc przed zaślubinami otrzymuje narzeczona: 10 wierzchowców wraz z całym przyborem, 10 pozłacanych hełmów i pancerzów, 100 sztuk przedniej jedwabnej i 200 sztuk bawełnianej materji. Podarunki ślubne składają się dla narzeczonej: z 200 uncyj złota i 10.000 taelów (1 tael=5 markom), 1 złoty serwis herbaciany, składający się z imbryka i filiżanki z pokrywką, 2 miednice srebrne, 1000 sztuk przedniej jedwabnej materji, 20 koni z uprzężą i 20 bez uprzęży, 20 uprzęży na konie dla służby. Dla rodziców narzeczonej: 100 uncyj złota, złoty serwis do herbaty, 5000 taelów srebra, srebrny serwis do herbaty, 1 miednica srebrna, 500 sztuk materji jedwabnej, 1000 sztuk bawełnianej, 6 koni z uprzężą, 1 hełm i pancerz, 1 łuk i kołczan ze strzałami, nadto każde z rodziców po jednym dworskim stroju letnim i zimowym, po jednym codziennym stroju i po jednem futrze sobolowem. Rodzeństwo i służba narzeczonej obdarowywani bywają także sowicie.

Uparty samobójca. W Tuluzie p. Hektor Fenger, kierownik znacznego domu handlowego i były wydawca *Réveil meridional*, w szczególny sposób odebrał sobie życie. Najpierw strzelił do siebie dwa razy, a ponieważ rany nie były śmiertelne, zawlókł się do sąsiedniego pokoju, otworzył okno i wyskoczył z czwartego piętra na dziedziniec, gdzie znaleziono go z roztrzaskaną czaszką.

Książę w areszcie. W Livorno komendant miejscowej akademji floty skazał na areszt księcia Ludwika, syna księcia Aosty, a to z powodu, iż wykryto, że jest on właścicielem libretta do opery Verdi'ego „Otello," zabronionego przepisami szkolnemi. Zanim znaleziono istotnego winowajcę, wszyscy uczniowie klasy, w której znaleziono broszurę, zostali ukarani. Co pan komendant znalazł tak niebezpiecznego w inkryminowanem librecie, niewiadomo.

Bezprzykładnym przepychem odznaczają się oddawna miljonerzy amerykańscy. Ale wszystkich przewyższa znany król srebra, właściciel ogromnych pokładów w Newadzie, Mackay, którego żona stale mieszka w Paryżu. Dama ta wystawnością swoją oszałamia całą stolicę nadsekwańską. Niedawno podziwiano jej płaszcz z piór ptaków rajskich; wysłała była umyślnie kilku strzelców do Nowej Gwinei, aby upolowali rzadkiego tego ptaka, ile potrzeba. Tej zimy zaś Mackay dał w Paryżu bal w ogrodzie, bo mieszkanie ma szczupłe. W przeciągu kilku tylko nocy kilkuset robotników przemieniło ogród zimowy w salę balową, której ściany obite były czerwonym aksamitem i zwierciadłami. Kosztowało to 500.000 franków. W tym pałacu podawano gościom świeże poziomki ze wszystkich okolic południowych świata, jesiotry z Rosji, gniazda ptasie z Indji i szynki z dzikich świń z lasów węgierskich. Bombonierki zawierały wspaniałe szaliki jedwabne, chustki do nosa itd., wszystko z klejnotami, na których wyryte było godło amerykańskie. Sam cyzeler wziął 150.000 fr. Ale za to Mackay miał satysfakcję, iż dał bal, jakiego Paryż nie widział...

Mąż do wista. Pewna 70-letnia mieszkanka Waszyngtonu, grająca namiętnie w wista, ogłosiła w gazetach miejscowych, iż poszukuje towarzysza dozgonnego, któryby posiadał w wysokim stopniu sztukę grania w wista. Jakoż niebawem przedstawił się staruszce kandydat, a wytrzymawszy z powodzeniem egzamin, zawarł małżeństwo pod warunkiem, aby codziennie wieczorem grał z żoną swoją w wista. Za spełnienie zaś tego jedynego obowiązku żona przeznacza mu procent od majątku, wynoszącego 100.000 dolarów, a po swojej śmierci cały kapitał. Na tych warunkach znalazłby się niejeden kandydat na męża i w starej Europie.

Wyborczynie amerykańskie. Od czasu, gdy córy nowego świata walczą o równouprawnienie polityczne, postanowiły one także brać jak najczynniejszy udział w agitacjach wyborczych. Mieszkanki Greensburg w Pensylwanji utworzyły obecnie klub Cleveland'a, aby przy najbliższym wyborze prezydenta z większem powodzeniem módz działać na rzecz kandydatury Cleveland'a. Członkinie owego klubu przygotowują dla siebie bardzo gustowne mundury, na piersi zaś nosić będą jedwabny znaczek z wizerunkiem medalionowym pani Cleveland. Nadto członkinie pobierać będą od fechmistrzów lekcje robienia bronią i noszenia pochodni podczas korowodów politycznych. Stowarzyszenia takie utworzyły się w różnych innych stronach prowincji, a urodziwe Amerykanki żywią przekonanie, iż serca ich przeciwników politycznych nie pozostaną nieczułe na podobną agitację.

† **Emilian Bednarczyk**, porucznik, w końcu dowódzca kompanji 14 pułku linjowego wojsk polskich 1831 roku, przedstawiony do krzyża *virtuti militari*, kapitan i dowódzca kosynierów Pleszewskich z 1848 roku, pułkownik 4 pułku piechoty Badeńskiej z 1849 roku i wojsk tureckich z 1853 roku, naczelnik oddziału 1863 roku, gwardzista francuski 32 batalionu gwardji narodowej francuskiej 1870 roku, zmarł w Krakowie w 78 roku życia.

„Pour la bonne bouche", mały obrazek z dziedziny naszego fiskalizmu podaje krakowski korespondent *Kraju*: W pobliżu miasteczka Chyrowa znajduje się na Strwiążu most, zbudowany przez państwo kosztem dwudziestu kilku tysięcy guldenów. Niedawno temu dwaj robotnicy, przechodząc obok niego, spostrzegli, że się most pali. Prawdopodobnie ogień wszczął się z cygara, rzuconego nieopatrznie przez jakiegoś przechodnia. Robotnicy, nie namyślając się długo, spieszą na ratunek i nosząc wodę w swoich kapeluszach, gaszą ogień. Ponieważ przy tem zajęciu podarli na sobie odzienie, więc w kilka dni potem wystósowali do rządu prośbę, aby ich wynagrodził. Ręczę, że niktby na świecie nie zgadł, jaką nagrodę otrzymali. Oto rząd prośbę odrzucił, lecz za to, iż podanie nie było ostemplowane, skazał ich na grzywnę, a kiedy dobrowolnie nie chcieli jej zapłacić, przyszedł więc sekwestrator i w drodze przymusowej ściągnął z biedaków blisko dwa złr. Niech się nie mięszają do rzeczy, która do nich nie należy!

MĘCZENNICE MODY.

„Jakie to śliczne dziecko, ta Dziunia! A jak zawsze ładnie ubrana!" mówiono o niej, gdy jeszcze w sukience za kolana, skacząc przez kółko, ściągała na siebie uwagę spacerujących po ogrodzie Saskim. Dziunia, słysząc to, uśmiechała się, dygała wdzięcznie na prawo i lewo, i tryumfująco spoglądała na swe towarzyszki.

Matka, widząc ją, z jakim wdziękiem wiązała wstążeczkę na szyję, jak zręcznie zsuwała kapelusik na bok, nie posiadała się z radości, „jaki gust" Dziunia mieć będzie w przyszłości!

Rzeczywiście poczucie „piękna" rozwijało się w psotnej jedynaczce „zatrważająco", gotowa ona była raczej siedzieć tydzień w domu, aniżeli włożyć na siebie podniszczone buciki; sukienka splamiona przejmowała ją wstrętem, płaszczyk zniszczony przyprawiał o łzy! Tak rozwijając się estetycznie kosztem umysłu, Dziunia z dziewczynki zamieniła się w podlotka. Wiadomo, że wiek to najniewdzięczniejszy dla przyszłej kobiety! Rysy, przechodząc okres „formacji", przybierają chwilowo rozmaite, niezbyt harmonijne linje, płeć, bladozieloną barwę, ręce i nogi wydają się jakoś za długie, biust jest tak płaski, że gorset, który nie ma co chronić, mści się za to, stercząc pod suknią kompromitująco. Matka, patrząc na tak zmienioną jedynaczkę, zaczęła się niepokoić; nie zadowolona z siebie jest i Dziunia, dla której z przykrością zesłaną jej przez naturę, dołącza się i druga, (kto wie czy nie gorsza) czysto wymysłu ludzkiego. Oto, w tak niekorzystnym okresie dla jej urody, kwestja tualety przyczynia jej niemało zmartwienia. Jest bowiem na pensji i podlega regulaminom szkolnym. Musi zatem, na ulicę nawet, wychodzić w szkaradnym, pozbawionym wszelkich ozdób mundurku.

Wreszcie zostaje „panną na wydaniu," obowiązkowo zatem stroić się będzie podwójnie, a że i uroda, skradziona jej chwilowo przez naturę, powróciła w sam czas i panna Dziunia jest prześliczna, rwie się więc do świata, by być, jak w dzieciństwie — podziwianą! Ale na progu nowego życia spotyka ją zawód. Oto rodzice, nietylko nie obsypują jej jak dawniej prezentami, ale nawet na prośbę o kupno sukni, którą dojrzała w oknie pierwszorzędnego magazynu, matka chociaż z boleścią — odmawia. Wtedy to, ku wielkiemu zdziwieniu, Dziunia dowiaduje się, że rodzice jej nie są wcale bogaci i że poprzednia edukacja jej, a nadal trzech braci — pochłania wszystkie ich dochody. Biedna Dziunia! Jedno słowo matki zburzyło cały gmach jej uroczych marzeń!

Nie jest to jednak istota, którąby tak odrazu dała się pokonać przeciwnościom. Jakkolwiek „myślenie" nie należy do jej słabych stron, myśli jednak bezustanku, jakimby sposobem utrzymać się

na stanowisku elegantki. A że myśląc, zawsze się „coś" w końcu wymyśli i Dziunia zatem dochodzi do wniosku, że za pomocą pewnych kombinacyj sytuacja da się uratować. Zaraz też przy kupnie sezonowej sukienki używa owych kombinacyj, które polegają na przepatrzeniu niezliczonych sklepów i magazynów, a dokonaniu kupna w tańszych. A że ma gust i spryt, defraudacja zatem udaje się tak dobrze, że strojem swoim wprowadza w błąd największe znawczynie.

Jakkolwiek w teorji zarząd finansami jest jej obcy, w praktyce jednak stosuje z powodzeniem znane wielu ministrom finansów tak zwane *conseilment*. Po rozpatrzeniu się w budżecie domowym, reformuje pozycję „chleb i bułki" i otrzymane ztąd korzyści przelewa na wydatki tualety. Reorganizacja, co prawda, odbywa się ku niezadowoleniu trzech młodszych braci, którzy spożywali przerażającą ilość tego produktu. Dziunia jednak należy do umysłów śmiałych, nie wiele zatem liczy się z opozycją.

Dziunia bywa wiele w świecie, a po czwartym nareszcie z rzędu karnawale wychodzi za mąż „z miłości", za człowieka młodego, przystojnego, ale ze średniem utrzymaniem. Ten ostatni warunek nie przeraża jej, przyszedłszy bowiem do przekonania, że tylko obecność dorastających chłopców w domu obciąża niezmiernie budżet, pocieszą się tem, że życie „we dwoje" nie będzie ich tak bardzo kosztowało, a więc łatwiej uczyni zadość swym wydatkom tualetowym. Zresztą, co prawda, to w tej chwili niebardzo zajmuje się przyszłością, myśl jej bowiem cała poświęcona jest wielkiemu zadaniu „robienia wyprawy". Jest tem tak zajęta, że narzeczony utraca ją prawie na cały ten czas, odzyskując zaledwie w dzień ślubu.

Jakiś czas po pobraniu się jest bardzo szczęśliwa, kocha męża, nie myśli o wydatkach, i co najważniejsza, wychodzi każdodziennie z mężem na spacer, drażniąc przyjaciółki jakimś wyszukanym szczegółem swej świeżej tualety.

Tymczasem tak upragniona przez nią kiedyś „odmiana" pociąga za sobą inne „zmiany". Dziunia nie może wiele spacerować, nie może się tak elegancko ubierać i przeczuwa, że ją czekają nowe wydatki.

Z pierwszym krzykiem pyzatego malca potrzeba tak wiele, wydatki tak straszne wzrastają, że ani sposób cokolwiek „oszczędzić", a tu z owych świetnych tualet, sprawionych do wyprawy, żadna nie daje się zużytkować. Zabiera się tedy do przeróbek, zanim jednak te się skończyły, we właściwym czasie braciszkowi przybyła siostrzyczka. Biedna Dziunia! Wśród całego szczęścia, pomimo, że kocha bardzo swoje maleństwa, martwi się jednak naprawdę, jakim sposobem da radę wydatkom nietylko dla siebie, ale i dla dzieci, które przecież muszą się ubierać elegancko, według tradycji, w jakiej ją samą wychowywano.

Z magazynami Dziunia zrywa tedy stanowczo, wywiaduje się za to skrzętnie o zręcznych pannach, przychodzących na dnie; obserwowała dawniej, bada dziś uważnie najrozmaitsze szczegóły w tualetach swych przyjaciółek, zdobywając się w końcu na bryk najzyskowniejszy — podpatrywanie wystaw sklepowych. Dziunia idąc koło sklepu, przystaje za każdym razem i w krótkim momencie pochłania prawie wystawiony model, notując w pamięci każdą fałdkę modnej draperji. Nareszcie z głową przepełnioną cudownościami paryskich pomysłów, wraca czemprędzej do domu, by się niemi podzielić z panną, szyjącą właśnie u niej... Stanąwszy na środku pokoju, od którego drzwi szczelnie zamknięto, poddaje się ona rękom specjalistki, wykonywającej owe draperje częścią z żurnalu, częścią z owych zdobytych wskazówek. Godziny upływają w ciszy, drzwi dawno są zamknięte dla wszystkich i dopiero przekręcenie klucza, wzruszku oznajmia o powrocie pana domu, który zaraz na wstępie do mieszkania uderzony jest niezwykłą ciszą, jaka panuje od czasu, gdy dwoje swawolników nauczyło się chodzić.

Niespokojny prawie, wchodzi do jadalnego pokoju, gdzie w jednym kącie okna siedzi mocno zadumany Boleś, w drugim trąca oczki Zosia.

— Cóż to tak spokojnie przemawia do dzieciaków, których zachowanie się, wydaje mu się podejrzanem.

— Bo mama nie pozwala się bawić! — mówi smutnie Boleś.

— A gdzież mama?

— Tam! — odpowiada, wskazując paluszkiem na drzwi zamknięte

— A coż mama tam robi? — pyta ojciec, zaintrygowany odpowiedziami syna.

— Stoi na *środku* pokoju i pani *szyje* na mamie.

— No to idź, powiedz mamie, że tatko przyszedł na objad.

— Kiedy ja się boję, bo mama bardzo zła!

— Pe! Kto tak mówi — strofuje ojciec.

— Naplawdę, dała mi klapsa i kazała iść precz!

— I mnie także! — żali się z kącika Zosia.

Mąż zdziwiony. Dziunia bowiem zazwyczaj jest bardzo łagodna dla dzieci; podchodzi pode drzwi i zapukawszy, oznajmia o sobie i obiedzie.

— Teraz w żaden sposób wyjść nie mogę! Objad zjedz sam z dziećmi! — brzmiała odpowiedź.

— Ależ, Dziuniu! Przecież to można odłożyć na później!

— Nie, można!

Rad nierad, biedny małżonek zasiada do objadu i kończy już prawie ostatnią potrawę, kiedy Dziunia z wypiekami na twarzy, a za nią niemniej czerwona „panna," wchodzą do jadalni. Przy objedzie jednak pani domu jest małomówna i nic prawie nie je.

— Co ci jest, Dziuniu? — pytą mąż, gdy wstali od stołu.

— Ach! nie masz wyobrażenia, jak mnie to irytuje, „przepina" już dziesięć razy i zawsze źle.

— To ją zmień! — radzi mąż.

— Zkąd wezmę lepszej? Wszak to już czwarta!

— E! bo moja pani grymaśniczka!

— A! to już trudno. Wolałabym nigdzie nie wyjść, chociażby cały rok, aniżeli miałabym się pokazać ludziom „byle jak"!

— Oj! dzieciaku! dzieciaku! Czy to warto tak się męczyć dla gałganków!

— Wy mężczyźni tego nie rozumiecie, chociaż każdy z was woli kobietę szykowną i ładnie ubraną — odpowiada żona i rzuciwszy mężowi pocałunek w powietrzu, wraca pospiesznie do zamkniętego pokoju.

Gdy jednak wieczorem mąż wraca do domu, sytuacja przedstawia się wtedy o wiele jaśniej i weselej; dzieci biegają po pokoju, drzwi otwarte od sypialni, w której głębi widnieje świeżo odszyta sukmia... Żona wychodzi doń uśmiechnięta i pogodna, chwilowo zachwiana, obiecuje trwać do przyszłego nowiu, tj. tyle, ile potrzeba na wprowadzenie najświeższych „nowości" w dziedzinie mody.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek dnia 6. bm. wykład p. profesora Dybowskiego: Syberja, jej ziemie i ludy.

Rzeczy polskie w szatach francuskich. W pierwszym marcowym zeszycie *Revue des deux Mondes* ukazał się przekład „Srula z Lubartowa" Adama Szymańskiego, dokonany przez panią Małgorzatę Poradowską. Autorka „Jagi" wiernie oddała w języku francuzkim wzruszające a tak rzewne i silne w swej prostocie dzieje Bałdygi i Srula; wyznaję jednak otwarcie, że wolałbym, ażeby w miesięczniku francuzkim stało wyraźnie: „przekład z polskiego", nie zaś, iż rzecz jest *adapte par M-me Marguerite Poradowska, d'apres Adam Szymański*, jako *extrait* ze „Szkiców", tembardziej, że przekład jest, o ile sądzę, wierny. „Srul" ma zresztą powodzenie, bo oto już pojawia się drugi przekład francuzki; pierwszy ukazał się wkrótce po wyjściu oryginału w *Revue Britanique* i był pióra p. Carrière.

P. Władysław Mickiewicz stara się znowuż zapoznać Francuzów z *l'Expulsee*, premiowaną nowelą pani Zofji Kowerskiej. Przekład znaczniejszych ustępów, poprzedzony wstępem i uwagami tłómacza, ukazał się właśnie w lutowym zeszycie nader upowszechnionego tygodnika *Revue bleue, revue politique et litteraire*, którego redakcję świeżo objął p. Rambaud, autor kilku prac o Rosji oraz „Historji cywilizacji we Francji". P. Mickiewicz dał więc Francuzom polski temat z przeciwległych krańców tym lodowym przestrzeniom, które maluje Szymański. Epizod to wyjęty z niedawnych rugów pruskich, opowieść o dobrym doktorze i biednej Dorotce, która zagrożona wygnaniem, umarła. Tłumacz robi uwagę na wstępie, że banicja pruska przeszła prawie niepostrzeżenie i przypomina ją, mówiąc przy tej sposobności, że skargi nasze są dziś niegłośne.... Jest to „litanja żałośliwa", „narzekania w kółku rodzinnem raczej niż dla Europy", „nuty melancholijne", które znaczą jednak, mówi autor, „cierpisz — więc jesteś". Nie mieliśmy sposobności czytać noweli pani Kowerskiej w oryginale, o ile jednak sądzić można z przełożonych przez p. Wł. Mickiewicza ustępów, jest to istotnie żałobliwa litanja, przeznaczona dla rodzinnego kółka raczej niż dla zagranicy, dla której zabardzo jest nagiętą do tezy z góry postawionej, zamało realną a raczej realistyczną. Anielski doktor, biedna Dorotka i inne postacie, kreślone są zbyt mdło i blado. Opowiadanie nie drga potężną i dramatyczną prawdą, na jaką sam fakt niedawny zasługuje.

Kiedy już mowa o tematach, zaczerpniętych z naszego życia i przybranych w szatę francuzką, wypada wspomnieć, że p. Sacher-Masoch zamieścił w jednym z ostatnich zeszytów wspomnianego *Revue bleue* dwa obrazki z dziejów Galicji pod ogólnym tytułem *Choses Vecues*. Pierwszy z nich nosi nazwę *Bataille de Gdow*, drugi **Feodosia**. Opowiada nam tedy naprzód „galicyjski nowelista", jak austrjacy „ochłonąwszy z pierwszego strachu, pobili dzięki energji Benedeka i wzburzonego ludu rewolucjonistów krakowskich z r. 1846 pod Gdowem. Historyjka o Feodosji Barbarow wziętą ma być z Galicji wschodniej i ma miejsce również w czasie rzezi. Zjawia się tu oczywiście i buntownik i lud mściwy i „Kazabejka" z czerwonego aksamitu i tym podobne rzeczy realne. Całość „odczuta" w sposób, w jaki rzeczy te odczuwano w mieszkaniu ojca autora, dyrektora policji we Lwowie, o czem Sacher-Masoch wspomina na początku swego opowiadania.

„Swiatełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, wyszedł numer 9. i zawiera: Wojciech Dzieduszycki, Potomkowie Jafeta. Józef Krupiński, Miłość synowska. Karol Winnicki, Kamczadale (z ryciną). Szczęsny Zahajkiewicz, W lesie (wiersz z ryciną). Janina Sedlaczek, Fryderyk Szopen. M. O. Stadnicka, Legenda (wiersz). Szczęsny Zahajkiewicz, wśród Indjan. Bolesław Marczewski, O tem co nasze, święte i drogie. Zadania. Łamigłówki. — Adres: „Swiatełko" Kopernika 28. Lwów.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo: „Wezwany dla sprawozdania z czynności mej poselskiej w radzie państwa, przybędę dnia 9. kwietnia o godzinie 11. przed południem do sali rady powiatowej w Tarnopolu, o czem szanownych moich wyborców zawiadamiam. *Teodor Serwatowski.*"

*. P. Hausner zwołał w Drohobyczu zgromadzenie na dzień 5. kwietnia (czwartek) i zaprosił wyborców ze Stryja i Sambora.

* W gmachu sejmowym rozpoczną się dziś o godz. 11. rano obrady komisji krajowej dla spraw przemysłowych. W obec tego, że p. marszałek nie powrócił jeszcze do Lwowa, a pierwszy zastępca przewodniczącego hr. Włodzimierz Dzieduszycki prawdopodobnie wcale nie przybędzie, przewodniczyć będzie obradom ks. Jerzy Czartoryski. Na porządku dziennym umieszczone zostały następujące sprawy: uchwalenie regulaminu czynności komisji przemysłowej, oraz instrukcji służbowej dla sekretarza; sprawy szkolne, prośby o stypendja; podania o pożyczki i zasiłki na cele przemysłowe oraz wnioski członków.

* Wybór posła do Rady państwa z grupy większych posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów w miejsce śp. Seweryna Smarzewskiego został rozpisany na dzień 1. maja br.

* W sprawie adresu, wystosowanego do księcia Adama Sapiehy, aby przy sposobności audjencji u Ojca św., przedstawił temuż bole i nadzieje nasze, wywołane doniesieniami o stanie rokowań Watykanu z Petersburgiem — książę ogłasza obecnie w *Czasie* następujący list:

„O liście otwartym czyli adresie dowiaduję się dzisiaj z dzienników, równocześnie mnie pytają ze Lwowa o zdanie; na co telegrafem odpowiadam. Nie chcąc zupełnie uwłaczać intencjom autorów listu otwartego, muszę stanowczo zaznaczyć, iż tylko ubolewać mogę nad obraną chwilą, drogą i formą, a wszelkie dalsze kroki za szkodliwe uważam; skoro zresztą poza mną rzecz zrobiono i nawet jako adresat nic dotychczas nie odebrałem, moje rady wszystkie są spóźnione. *Adam Sapieha.*

Owoż podając ze względów dziennikarskich tę depeszę ks. Adama Sapiehy za krakowskim *Czasem*, nie możemy utaić niemiłego zdziwienia. Spodziewamy się, że sprawa tak ważna postawiona w ten sposób zostanie należycie wyjaśnioną.

* Trybunał państwowy rozstrzygać będzie 18. bm. co do zażalenia wniesionego w sprawie poręczonej przez konstytucję wolności wyboru jakoteż łączenia stanowiska publicznych nauczycieli szkół średnich z mandatem poselskim do Rady państwa. Zażalenie to wniesione przez posłów, którzy są nauczycielami szkół średnich, skierowane jest przeciw niedawno wydanemu rozporządzeniu ministra oświaty, które orzeka, że na czas trwania mandatu nauczyciel traci z urzędu możność nauczania w szkołach.

* Jak wiadomo, ks. Bismark obchodził 1. bm. 74. rocznicę swych urodzin. Z okazji tej dzienniki niemieckie w osobnych artykułach podnosiły zasługi kanclerza, położone około dobra Niemiec i pokoju światowego. *Nordd. Allg. Ztg.* korzystając z tej sposobności, przypomina, że zaprowadzenie septenatu wojskowego jest dziełem Bismarka, a ono właśnie stawia Niemcy tak wysoko i daje im gwarancję bezpieczeństwa. Artykuł swój kończy *Nordd. Allg. Ztg.* tem, że Bismark kierując nawą państwową, dzięki swej miłości ojczyzny i genjuszowi politycznemu, wystawił sobie trwały pomnik w sercach wdzięcznego narodu.

(*Telegramy z innych pism*).

Poznań 2. kwietnia. Minister Puttkammer zwidzał całą przestrzeń dotkniętą powodzią i wyraził miastu współczucie cesarza Fryderyka. Bez dachu pozostaje obecnie przeszło 7000 ludzi. (*N. fr. Pr.*)

Petersburg 2. kwietnia. Dla dotkniętej głodem ludności w Czarnogórze wysłał car znaczną kwotę. Z Odesy wysełają tam również większe zapasy żywności.

Donoszą tu z Żytomierza, iż czeski duchowny Jan Sasko przeszedł na prawosławie. Akt przejścia odbył się, ze względu, iż ks. Sasko używa w tej gubernji wielkiego miru, nader uroczyście i w obecności licznego grona Czechów. (*N. fr. Pr.*)

Paryż 2. kwietnia. Oportuniści w takim tylko razie zamierzają popierać Floqnet'a, gdyby się zobowiązał solennie bronić nietykalności senatu i przeszkodzić wszelkim dążeniom do zmiany systemu wyborczego. (*W. Allg. Ztg.*).

Rzym 2. kwietnia. Rokowania pokojowe z negusem zachwiały się.

Abisyńczycy są gotowi jedynie do odstąpienia Włochom Sahati — nigdy zaś innych żądanych miejscowości. (*W. Allg. Ztg.*).

Sofja 2. kwietnia. We środę rozpocznie się rozprawa sądowa przeciw uwięzionym oficerom, pod przewodnictwem pułkownika Nikołajewa. Obrony Popowa nie chciał się podjąć żaden adwokat.

Dowody obciążające jego winę wzrastają z każdym dniem. (*W. Allg. Ztg.*).

Czerniowce 4. kwietnia. Cesarz ofiarował na pogorzelców Seretu 1000 złr. Wydział krajowy bukowiński 1000 złr., rada miejska czerniowiecka 500 złr. (*G. L.*).

Paryż 4. kwietnia. Izba przystąpiła do wyboru prezydenta. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał Brisson 156, Clémenceau 116, a Andrieux 113 głosów; przy powtórnem głosowaniu otrzymał: Clémenceau 169, Brisson 151, Develle 37 a Andrieux 10 głosów. Zachodzi więc konieczność przedsięwzięcia trzeciego głosowania. (G. L.)

Paryż 4. kwietnia. Krąży pogłoska, że oportuniści przygotowują interpelację w sprawie ogólnej polityki gabinetu. Jenerał **Warnet** ma zostać szefem sztabu jeneralnego. Tylko pisma radykalne pochwalają oświadczenie ministerjalne (G. L.)

Paryż 4. kwietnia. Gabinet ukonstytuował się. Ferrouillat obejmuje tekę sprawiedliwości, Deluns-Montaud tekę robót publicznych. Reszta, jak doniesiono wczoraj. (G. L.)

Berlin 4. kwietnia. Skład nowego gabinetu francuskiego uważają tu za groźny dla pokoju ze względu na osobistość ministra spraw zagranicznych, Gobleta. Ministerstwo to uważają tu za przejściowe do ministerstwa Boulangera.

Post pisze, że jakiekolwiek wystąpienie Francji przeciwko Włochom pociągnie za sobą wystąpienie Niemiec przeciw Francji. (*G. L.*)

Hannover 4. kwietnia. *Hannov. Courier* donosi, że Beningsen otrzymał order Czerwonego orła pierwszej klasy. (*G. L.*)

Bukareszt 4. kwietnia. Dzienniki opozycyjne powitały przychylnie nowy gabinet. Tylko czasopismo *Lupta* atakuje junimistów, równie jak czasopismo *Demokratia*. Dziennik *Telegraful* kwalifikuje wstąpienie junimistów do gabinetu, jako zamach stanu, dokonany przez króla przeciw konstytucji. Prawdopodobnie większość zawotuje chętnie budżet, ale nie pójdzie dalej, według opinji niektórych, przez udzielenie wotum nieufności zmusi rząd do przyspieszenia nowych wyborów. (*G. L.*)

Rzym 4. kwietnia. Z powodu rocznicy urodzin ks. Bismarka odbyła się między królem włoskim a ks. Bismarkiem z jednej strony, tudzież między Crispim a ks. Bismarkiem z drugiej, żywa wymiana depesz telegraficznych, zawierających najserdeczniejsze życzenia, Król złożył przy tej sposobności także życzenia, tyczące się zdrowia cesarza Fryderyka, na co odpowiedział ks. Bismark: „Cesarz ma nadzieję, że pożyje jeszcze tak długo, iż będzie w stanie urzeczywistnić konsekwencje aljansu, do którego zawsze przywiązuje największą wagę." (*G. L.*)

Massawa 4. kwietnia. Ras Alulah odszedł z Abissyńczykami w kierunku Ghindy i **Asmary**. Równina Sabarguma została wczoraj rano prawie zupełnie opuszczoną przez Abissyńczyków; zdaje się nie ulegać wątpliwości, że negus zarządził odwrót. Przenocował on przedwczoraj w Ghindze. Jenerał Marzano ocenia siłę Abissyńczyków na 70 do 80 tysięcy ludzi; jest rzeczą niepewną, czy negus zechce podjąć na nowo rokowania pokojowe. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Bruksela 3. kwietnia. Ks. Aumale radził ks. Klementynie, aby zaniechała awantury bułgarskiej, jako niemającej żadnego widoku powodzenia z powodu nieprzejednanej niechęci cara. Książę odmówił także swej pomocy przy zaciąganiu pożyczki bułgarskiej.

Wiedeń 4. kwietnia. Cesarz Fryderyk nadał nuncjuszowi Galimbertiemu wielki krzyż orderu Czerwonego Orła z brylantami.

W zamku Ebenthal czynią przygotowania, by ks. Klementyna Koburg przepędzić mogła tam lato.

Bukareszt 4. kwietnia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Rosetti prezydjum, sprawy wewnętrzne Carp, zewnętrzne Ghermani, finansy Stirbey, publiczne roboty Marghiloman, sprawiedliwości Barocci, wojny Majoresko.

Bukareszt 4. kwietnia. Uwięzieni w czasie rozruchów, Flewa, Castaforo i Philipesco zostali uwolnieni, przyczem nie obeszło się bez demonstracji.

Belgrad 4. kwietnia. Jedno z pism donosi, że między Bułgarją, Serbją i Austrją toczą się rokowania w celu zawarcia sojuszu.

Berlin 4. kwietnia. Na uczcie z powodu urodzin Bismarka wzniósł następca tronu toast na jego cześć, w którym nazywa księcia przewódcą niemieckiego narodu, którego słuchać i za którym iść należy.

Paryż 4. kwietnia. Boulanger zaniechał zamiaru przedsięwzięcia podróży do departamentu Nord.

Paryż 4. kwietnia. Nowy gabinet oświadcza w swym programie, iż dążyć będzie do zjednoczenia republikan i że zwalczać będzie każdą dyktaturę. Rewizja konstytucji nastąpi w swoim czasie. Dalej zapowiada gabinet wniesienie projektu nowej ustawy o publicznych zgromadzeniach, uregulowanie stosunku państwa do kościoła, a przedewszystkiem chęć utrzymania pokoju.

Petersburg 4. kwiet. Car zatwierdził wstępną ugodę rosyjsko-papiezką zawartą między Łobanowem a Galimbertim. Prawdopodobnie Butenieff mianowany zostanie posłem rosyjskim przy Watykanie.

Fiume 4. kwietnia. Jacht „Greif" na którym znajdowali się następca tronu z żoną i arcyksiążę Franciszek d'Este i Otto osiadł na mieliźnie koło wyspy Pago.

Warszawa 3. kwietnia. „Manon" opera Masseneta olbrzymie miała powodzenie; muzyka przecudna, libretto zajmujące, wykonanie wzorowe. Wystawa i kostjumy wspaniałe. Królową wieczoru była Hermanówna, która prześcignęła swoją Carmenę, wywołano ją ośmnaście razy. Ogromny sukces mieli także Myszuga, Chodakowski, Seideman i Aleksandrowicz. Powodzenie Manony zapewnione. Przedstawienie skończyło się o północy.

Nowy Dwór pod Warszawą zupełnie zalany. Ludność biwakuje na wzgórzach. Pięćdziesiąt domów runęło, komunikacja na terespolskiej nadwiślańskiej kolei ciągle przerwana.

Wiedeń 4. kwietnia. Główna wygrana przy ciągnieniu losów komunalnych padła na serję 1788 nr. 62 o 200.000 złr., dalej wygrały serja 2356 nr. 51 20.000 złr serja 2366 nr. 68.5000 złr.

Giełda wieczorna. Kredyty 272·40.

Wiedeń 4. kwietnia. Dziś odejść miał z dworca kolei południowej osobny pociąg z pielgrzymami austrjackimi, prowadzony przez hr. Pergena, jednak dla braku uczestników podróży tej musiano zaniechać.

Grac 4. kwietnia. Z powodu ostatnich zajść na tutejszym uniwersytecie wielu studentów będących oficerami rezerwowymi utraciło ten charakter wojskowy.

Bukareszt 4. kwietnia. Król Karol polecił zawiadomić poufnie dwory wiedeński i berliński, że zmiana gabinetu nie pociągnie za sobą zmiany w polityce zewnętrznej.

Paryż 4. kwietnia. Dzienniki przepowiadają ministerstwu bardzo krótki żywot.

Justice zapowiada utworzenie nowego stronnictwa w senacie, które dążyć będzie do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania przy wyborach do senatu.

Republique Française nazywa kandydaturę Clemenceau zbrodnią popełnioną w obec rozsądku.

Londyn 4. kwietnia. W powrocie z Włoch odwidzi królowa Wiktorja cesarską parę niemiecką w Poczdamie.

Wiedeń 4. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·36, na jesień 7·58, żyto 5·83, kukurudza 6·85, owies 5·72.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. kwietnia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Potulicki, z Glinian. Zł. Gaszyński, z Żelazówki. J. hr. Tarnowski, z Byszowa. O. Schnell, z Firlejówki. K. Wiszniewski, z Dobrzan. K. Petrowicz, z Wołostkowa. L. Szawłowski, z Przewłoki. A. Obertyński, z Nowego Sioła.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. W. Rudnicki, z Sokala. W. Wiśniewski, z Konotop. M. Wiśniewski, z Konotop. J. Rüger, z Wiednia. J. Speeb, z Wiednia. J. H. Błeczyński, z Krakowa. Ks. Wł. Jachimowski, z Koropca. Ks. M. Martini, z Kołomyi.

HOTEL ANGIELSKI. T. Link, z Chodorowa. J. Mazewski, z Czeremchowiec. T. Pawełczak, z Waszkowiec. J. Brand, z Radziechowa. Z. Masiuk, z Horodenki. W. hr. Kalinowski, z Oryszkowiec. J. Rożański, z Hliboki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. kwietnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	196 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	— —	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	279 —	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 25	93 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 50	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 —	29 80
„ węgierskie banku kredytowego	273 25	271 —
„ Banku anglo-austrjackiego	103 75	103 75
„ Unionbanku	192 50	193 —
„ kolei Karola Ludwika	194 10	193 50
„ kolei północnej	246 50	246 75
„ kolei południowej (Lombardy)	77 75	76 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	219 40	215 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	214 25	214 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 —	155 50
Losy komunalne wiedeńskie	131 75	132 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 75	87 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 —	100 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 25	161 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 —	201 25
Renta węgierska złota 4-proc.	96 75	96 52
Akcje Bankvereinu	87 50	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	272 20	270 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	193 75
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	10 03
Berlin, dnia 4. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 70	m. 1 69
Akcje austrjackie kredytowe	136 10	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	78 30	— —
Austrjackie banknoty	160 50	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 10	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 70	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·30	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		3·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·——6·50	5·80—6·40	6·——6·65
Żyto	4·10—4·75	3·——4·60	3·85—4·50	4·——4·50
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·——9·75	9·— 10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	25·—40·—	22·—38·—	20·—34·—	20·—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	—·——·—	32·—46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Z powodu świąt ruch w zastoju.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję Ekonoma kawalera, członkowie oficjalistów prywatnych mają pierwszeństwo zgłosić się osobiście lub listownie Dzieduszycki w Siechowie, poczta Stryj-Sokołów. 622

Ein gebildetes junges Mädchen „Deutsche“ sucht baldigst Stellung als Bonne oder Stütze der Hausfrau. Gefällige Offerten erbeten unter der Adresse: L. Ritter, Kamionka C. Rawa ruska. 624

„Adelung” Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Apteka w mieście powiatowem, przy kolei 5.000 złr. ma obrotu jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 617

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Nowo otworzoną pracownię sukień damskich, ubiorów dziecięcych, oraz szkołę kroju francuskiego, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **Julia Drabik,** ulica Łyczakowska l. 6.

Ekonom, w sile wieku, praktycznie obeznany w wszelkich gałęziach gospodarstwa, gruntownie obeznany z chodowlą bydła rasowego, znający się na wszystkich konstrukcjach narzędzi rolniczych i maszynerjach, posiadający chlubne świadectwa ztąd, z w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, poszukuje od zaraz posady za umiarkowanym wynagrodzeniem adres: Gospodarz, u p. Jana Dulki, ul. Gródecka l. 78, Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

8 pokoi, kuchnia i t. d. lub podzielnie, do wynajęcia z dniem 1. maja b. r. na III. piętrze, ul. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej (Rynek) cena 900 złr.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia” w Administracji.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne:

		½ kilo
Mieszanka	Nr. 1 złr.	2·—
„	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3 „	3·—
Sansinska familijna	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach	„	4·—
Souchong w skrz. oryg	„	4·—
Kaisow najprzedn.	„	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow **w Moskwie.**

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „ „ 4·40

Herbatę w proszku
½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.
polecają 1986

Szkowron i Wojciechowski
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

KAWA bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych. 2238

Santos żółta pospolita	zł. 8·60
Domingo żółta gruboziarnista	zł. 9·—
Kuba moena, bardzo dobra	zł. 9·60
Kuba moena, perłowa	zł. 11·—
Laguayra bardzo dobra	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna drobna	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·80
Ceylon plantacyjna perłowa	zł. 10·80
Moka arabska 1ma	zł. 10·80
Jawa złotawa 1ma	zł. 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.



Woda chromowa
podług przepisu Dr. Güntza dyr. kliniki pryw. w Dreznie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant O. Lische, apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych w Plauen-Drezno. Flaszka 50 ct.

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda Dr. Güntza w Dreźnie“ II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza Ferd. Schmieda w Cieplicach (Czechy). 770

L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.



... SKŁAD 2287
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

WEBA KING.

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2234

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 755 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm“** w Bernie.

50,000 Chorych wyleczyło się z Katarów, Kaszli, Bezsenności, Kryzys Nerwowych przez użycie **SYROPU Dr FORGET**. Wymagać adresu jaki się znajduje obok.

36 Rue Vivienne **CHABLE** PARIS

200,000 osób wyleczonych zostały z Rzeżączek, Upławów, Wyczerpania Organizmu, Niepowściągliwości Uryny, przez użycie **CYTRYNIANU ŻELAZA CHABLE**. Wymagać adresu w Paryżu jak wskazano obok.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego etc. 544

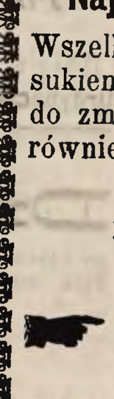
Najlepszego wyrobu i z najczystszej szczeci!

Wszelkie gatunki szczotek a mianowicie: szczotki do sukien i włosów, dalej szczotki do froterowania ręczne do zmiatania, do zapuszczania podłóg i do bielenia, jak również miotełki ryżowe, trzepaczki, rogóżki żelazne, kokosowe, z łyka aloesowego i słomiane

poleca w największym wyborze

JÓZEF HANKE 2176 a
Skład farb i handel materjałów
Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem.“

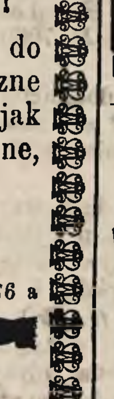
Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

„WIENIEC POLSKI”

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA”

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

KANTOR WYMIANY 2228

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio. 2256

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

Ważne dla właścicieli dóbr!

Na sezon wiosenny polecam doskonałą pudretę (**Thomaschlakenmehl**) o gwarantowanej zawartości 18% kwasu fosforowego, a 75% pomiędzy 0·15 mm czystej mąki.

Prócz tego mam na zbyciu **Kainit i gips fosfatowy,** a łaskawe zamówienia upraszam adresować do

Hugona Schaefer, Mysłowitz 2187
Commision & Kohlen „Export“ Geschäft.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) Extra-Dry (sec) Crémant Rosé (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,
Króla Holenderskiego, 2037 a
Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

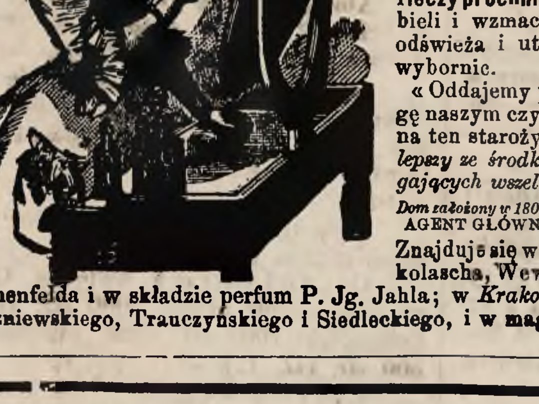
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gaska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów:** apt. Pełescha. — **Kopeczyńce:** apt. Redera. 769

Za wykwintność gustu 3 medale.

Rok założenia 1857.

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW
pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. PAPPIUS** 2201
we Lwowie, ulica Akademicka liczba 12
poleca
najmodniejsze kapelusze damskie
w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2231

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Seniestiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2045
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego”

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

PAPIER RIGOLLOT

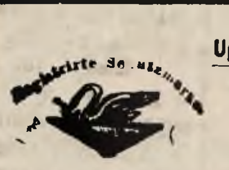
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.



Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny” aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer
w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2036

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.